

Święta przy śmietniku...



Święta bez Miłości?
Nie są już Świętami.

Bez Ukochanego?
Są pustymi dniami.

Tylko się roztacza krzyk duszy wokoło,
nikt jednak nie słyszy. Wszystkim jest wesoło.

Ból ten niezmierzony, serce drży, jak pies.
Czas jedynie mierzą litry moich łez.

Można żyć w chorobach.
I w cierpieniu, nędzy.
Spędzać cudnie Święta,
razem – bez pieniędzy.

Ale jakie Święta zbliżą mnie do Boga,
kiedy w moim sercu stale lęk i trwoga?
Że mnie z/ostawiłeś – ducha piska bez liku,
pomimo Świętości, Święta przy śmietniku...

W końcu ciało pada, z głodu i cierpienia,
A duch się wyzwala i wychodzi z cienia.
Rany na/w nim kwitną, niczym noże w zboże,
– Kocham Cię Jedyny, Ukochany Boże!

© Autor wiersza i obrazka: **Karol Juchniewicz**

